

# Uśmiechnij się :)

## Wakacje 1970

Było to w roku 70. ubiegłego wieku. Przyszły wreszcie upragnione wakacje, wolność i rozleniwiające ciepło. Postanowiliśmy z kolegą pojechać w Polskę. Jako studenci groszem nie śmierzeliśmy, więc wszystko trzeba było zaplanować oszczędnie. Do plecaków zabraliśmy jak najwięcej jedzenia i oczywiście rzeczy jak najbardziej potrzebne do domu, aby przetrwać. Wybraliśmy się na Mazury, ale najpierw chcieliśmy pojechać nad morze. Obojętnie, w które miejsce.

Piękne krajobrazy Szwajcarii Kaszubskiej, jeziora, zachwycaliśmy się wszystkim. Czas mieliśmy nieograniczony, więc nie denerwowaliśmy się tym, że często długie godziny wyczekiwaliśmy w przydrożnych rowach na „stopa”. Ale dzięki temu mogliśmy się nagadać do woli.

A podróżowaliśmy, czym się dało - wartburgiem, autobusem

„Sanem”, na gapę oczywiście, wozem konnym też.

Któregoś dnia zaczęliśmy tracić nadzieję, że w ogóle pojedziemy dalej. Zaczęło się już robić ciemno, gdy po długim oczekiwaniu pojawił się nasz wybawca - ciężarowy samochód marki Star. Przyjazny kierowca wyskoczył z kabiny i z szerokim uśmiechem zapytał: Co chłopaki, a wy długo tak czeka-

cie? Czym prędzej pozbiieraliśmy plecaki i jak na skrzydłach pędzimy do samochodu. Nasz wybawiciel spojrzął na nas i powiedział: Chłopaki, mogę was zabrać, ale z tyłu, bo w kabinie nie mam miejsca, już trzech takich jak wy wiozę. Odsłonił plandekę i wtedy... z wnętrza wydobył się ohydny smród. - Wiozłem świnie, ale samochód jest porządnie umyty, jak chcecie



## SPRAWDZIANY NA GRUZOWISKU

Szanowna Redakcjo! Przesyłam dokumenty szkolne: sprawdziany, konkursy, które leżą na gruzowisku po budynku szkoły przy ul. Norweskiej w Ostrzeszowie. Niestety, jest ich tam więcej i na każdym widnieje imię i nazwisko ucznia, klasa, do której uczęszczał, i ocena, jaką otrzymało dziecko.

Jako rodzic uczniów wiem, że sprawdziany nie są udostępniane rodzicom uczniów, nie są wydawane do domów. Możliwość wglądu jest tylko podczas wywiadówek, ponieważ są to dokumenty.

Dziś każdy spacerujący ulicą Norweską może widzieć ich w dostępie.

Pytanie brzmi: jak powinny być te sprawdziany, konkursy, zabezpieczone, zniszczone, przy przeprowadzce do nowej szkoły w Rojowie?

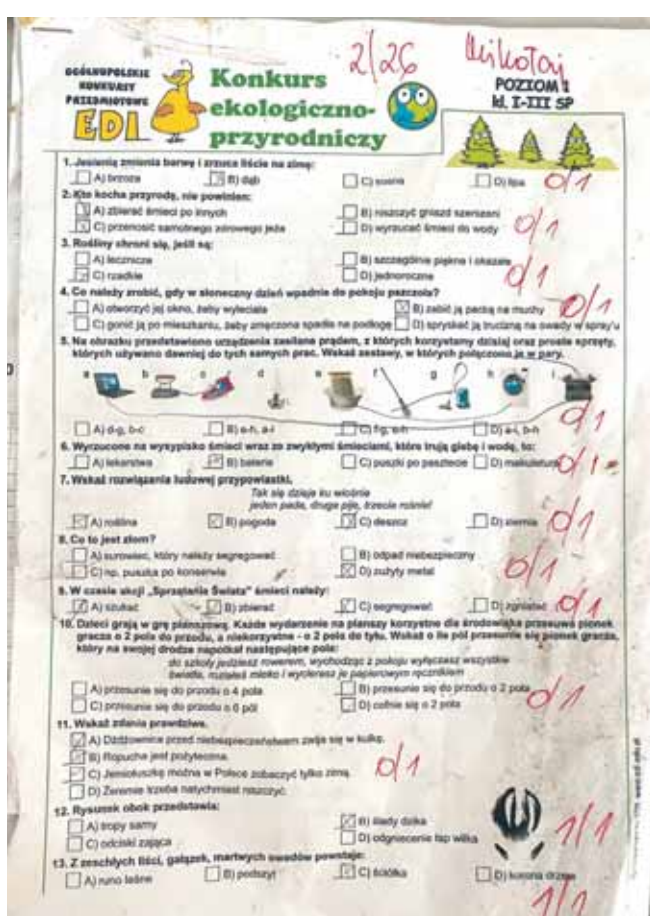
List tej treści został przysłany do redakcji tradycyjną drogą pocztową. W kopercie były też wspomniane w nim dokumenty szkolne (nie tylko sprawdziany, a np. zeszyty usterek z roku 1996).

Niestety, list nie jest podpisany, nad czym ubolewamy, ale ponieważ dotyczy kwestii dość drażliwej,

postanowiliśmy wyjaśnić, jak to się stało, że dokumenty wały się na gruzowisku po baraku, gdzie przed laty lekcje mieli uczniowie klas I-III SP nr 3 w Ostrzeszowie.

Po pierwsze, niezwłocznie pojechaliśmy we wskazane miejsce, by sprawdzić, czy leżą tam jeszcze inne tego typu rzeczy. Mimo że dość wnikliwie szukaliśmy wśród gruzów, nie znaleźliśmy ani jednego „papierka”. Być może nie było ich tam więcej, a może autor listu zebrał je wszystkie, a może ktoś już je uprzętnął?

O komentarz poprosiliśmy p.



Marka Drzazga, byłego dyrektora SP nr 3. Oto, co nam powiedział:

„Szkoła przestała funkcjonować z końcem sierpnia 2018 r. Na likwidację dokumentacji i zabezpieczenie jej mieliśmy niewiele czasu, ale we wskazanym terminie przekazaliśmy klucze Urzędowi Miasta i Gminy Ostrzeszów. W budynku zostało wiele rzeczy - meble, rozmaity sprzęt, wyposażenie szkoły, wyposażeń. Mogło się zdarzyć, że w masie różnych przedmiotów zawieruszyły się też sprawdziany uczniów i zeszyty.

Oczywiście jest rzeczą, że jakiegokolwiek kartki z danymi czy to uczniów, czy nauczycieli lub innych pracowników szkoły, które nie podlegały archiwizacji, powinny być zniszczone. Trudno teraz ustalić, w jaki sposób znalazły się na gruzowisku.

wsiadajcie, jak nie, to nie - z uśmiechem zaprosił nas kierowca. Wskoczyliśmy na skrzynię. Na jakimś suchym kawałku materiału położyliśmy namiot, a sami, z plecakami na plecach, na stojąco, trzymając się jakichś rurek podpierających plandekę, z rękami do góry, przejechaliśmy jakieś 80 km, ale opłacało się - dotarliśmy do Łeby! Co za ulga! Świński zapach towarzyszył nam jeszcze długo, mimo że tej nocy wykąpaliliśmy się w morzu.

Potem przez Gdańsk, do celu - na Mazury - jechaliśmy pociągiem. Dotarliśmy nad jezioro Niegocin. Tutaj, na przystani, u starego rybaka wypożyczyliśmy kajak i ruszyliśmy w drogę z całym ekwipunkiem. Pływałam tak przez kilka dni zatrzymując się na brzegach, żeby odpocząć, coś zjeść i w nocy się wyspać. Najczęściej były to dzięki miejsca wolne od ludzi. Wodę piliśmy z jeziora, oczywiście przegotowaną, ale żeby ją ugotować, musieliśmy rozpaść ognisko.

Kiedy nacieszyliśmy się jeziorem, oddaliśmy kajak i ruszyliśmy w drogę powrotną. Teraz postanowiliśmy iść pieszo, więc zmęczeni

wieczorem wparowaliśmy na dość rozległą łąkę nad brzegiem jeziora. Na nic nie zwracaliśmy uwagi, byle tylko jako najszybciej rozbić namiot i się położyć. Zasnąliśmy jak kamienie. Rano, trochę obolali, chcemy wyjść z namiotu, a tu ani rusz. Jakieś ogromne stwory otoczyły nas ze wszystkich stron.

Kiedy doszliśmy do siebie, naszym oczom ukazało się dość okazałe stado krów pasących się przy namiocie. Wieczorem nie zauważyliśmy, że wparowaliśmy na prywatną łąkę, zresztą teren był ogrodzony, tego też nie zauważyliśmy...

Z całego kłopotu wybawił nas gospodarz, nie miał pretensji, raczej rozbawiła go ta sytuacja. Pogadaliśmy, a że dom miał niedaleko, zaprosił nas na śniadanie. Z apetytem zjedliśmy wszystko, co gospodyni nam uszykowała. Podziękowaliśmy i ruszyliśmy na stację, by koleją wrócić do domu (na dworcze stać nas było tylko na herbatkę). Strudzeni, ale szczęśliwi tygodniami przyzwyczajaliśmy się do picia normalnej wody, bo tamta z jeziora miała taki niepowtarzalny, wędzony smak.

latach nawet pośmiać np. usterki z roku 1996: żarówka przepalona przy kotłowni; listewka w klasie nr 6 przy tablicy, w salce korekcyjnej nie ma prądu w gniazdku, szyba wybita w sali gimnastycznej, umywalka w WC nauczycielek... Ale taki zeszyt świadczy o reakcji na nawet drobne mankamenty.

Poza tym jest zeszyt z tytułową stroną: *Dezynfekcja materacy*, a także zeszyt z nieczytelnymi podpisami i datami z roku 2012 (jakby lista obecności). Jest ten, jedyny z nazwiskiem, sprawdzian kompetencji trzecioklasisty, i drugi, ale tylko z imieniem, i wreszcie jedna strona testu z konkursu ekologiczno-przyrodniczego (bez nazwiska).

W dobie, kiedy ochrona danych jest tak podkreślana - RODO, choć z drugiej strony niemal każdy młody człowiek istnieje w sieci i łatwo go zidentyfikować, sprawdzian z danymi leżący, byle gdzie może, a nawet powinien, być zwraca uwagę na problem i być może przyczyni się do tego, byśmy wszyscy przykładali więcej dbałości, by nigdzie nie wały się czyjeś dane wrażliwe.

List zwraca uwagę na problem i być może przyczyni się do tego, byśmy wszyscy przykładali więcej dbałości, by nigdzie nie wały się czyjeś dane wrażliwe.

(js)

Jakiś czas temu w budynku, o którym mowa, paliła się kotłownia, może właśnie wtedy zostały tam, przygotowane do spalania, sprawdziany i zeszyty. Po pożarze zapewne już nikt w kotłowni nie palił.

Jeśli autor listu znalazł je poza obrębem obiektu, ma prawo być oburzony, ale jeśli wszedł na teren rozbiórkowy i celowo przeszukiwał rumowisko, to jest to działanie niezgodne z prawem.

Jeszcze raz podkreślę, że zapiski z danymi osobowymi nie powinny dostać się w niepowołane ręce.

A na koniec taka moja refleksja - może zmarłym, również szkole, warto dać spokój, nawet jeśli pozostały po niej rzeczy, które powodują u innych szybsze bicie serca i skłaniają do pisania listów”.

Tyle dyrektor Drzazga.

W podobnym tonie utrzymana jest wypowiedź na ten temat burmistrza Patryka Jędrowiaka. Burmistrz również wyraził ubolewanie, że na gruzowisku znalazły się kartki z nazwiskami uczniów, co zdarzyć się nie powinno. Zapowiedział, by (gdyby taka sytuacja się powtórzyła) przekazać kartki z wrażliwymi danymi do UMiG. Obiecał też uczulić wykonawcę robót na Norweskiej, by w razie zauważenia jakichś zeszytów czy karetek z danymi, niezwłocznie przekazał je Urzędowi.

W załączonych do listu „dokumentach” był tylko jeden sprawdzian, który zawierał imię i nazwisko ucznia. Pozostałe podpisane były tylko imieniem. Poza tym był tam zeszyt usterek z roku 1996 - z niektórych wpisów można się po-

